

Zamach terrorystyczny w Paryżu – aspekty geopolityczne

Krwawe ataki terrorystyczne w Paryżu z 13 listopada 2015 r. doczekały się już wszechstronnych analiz zarówno w aspekcie operacyjnym, jak i strategicznym. Ten największy od dekady zamach na Starym Kontynencie bez wątpienia przyczyni się do poważnych zmian w politycznym i społecznym klimacie, panującym w Unii Europejskiej, wpływając na przyszłość procesów integracji europejskiej. Tym bardziej, że do ataku doszło w chwili, gdy państwa europejskie borykają się z największym od dekad kryzysem imigracyjnym z regionów Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Dramatyczne wydarzenia, do jakich doszło w Paryżu, mają też jednak swój wyraźny wymiar geopolityczny, który w dłuższej perspektywie może okazać się znacznie ważniejszy, niż relatywnie krótkookresowe skutki strategiczne.

Koalicja niechętnych

Zamachy paryskie stanowią potwierdzenie tezy, iż brak zdecydowanych działań społeczności międzynarodowej przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu (IS) oznacza realną perspektywę umacniania się tego tworu i jego ekspansję zarówno w wymiarze geograficznym (terytorialnym), jak i ideologicznym. Trwająca niemal półtora roku niemrawa operacja militarna międzynarodowej koalicji pod wodzą USA nie przyczyniła się do wyraźnego osłabienia sił kalifatu. Podobnie, rozpoczęta latem 2015 r. rzekomo „antyterrorystyczna” turecka kampania

”
Konsekwencje obecnej sytuacji znacznie wykraczają poza obszar samego Bliskiego Wschodu. Zbliżenie Rosji z częścią państw zachodnich – przedstawiane przez Kreml jako pragmatyczna realizacja ponadczasowego zadania zwalczania wspólnego wroga cywilizacji chrześcijańskiej – odbywa się faktycznie kosztem długofalowej strategii Zachodu wobec Moskwy.

“

militarna skierowana jest w rzeczywistości głównie przeciwko Partii Pracujących Kurdystanu (i jej bliźniaczym strukturom syryjskim), a nie IS.

Do ataków w stolicy Francji, przeprowadzonych przez komórkę tzw. Państwa Islamskiego, doszło w chwili, gdy zmianom ulegać zaczął cały międzynarodowy kontekst trwającego już piąty rok konfliktu w Syrii. Wojna w tym kraju nie jest już klasyczną wojną domową, lecz „starciem zastępczym” (proxy war) nie tylko między rywalizującymi regionalnymi potęgami (Iranem i Arabią Saudyjską), ale też między mocarstwami spoza regionu, zwłaszcza Stanami Zjednoczonymi i Federacją Rosyjską. Rozpoczęcie przez tę ostatnią pod koniec września 2015 r. bezpośredniej militarnej interwencji w Syrii po stronie rządu w Damaszku doprowadziło do dalszej eskalacji sytuacji geopolitycznej w Lewancie. Choć przedstawiana jako walka z islamskimi ekstremistami i terrorystami, m.in. z kalifatu, rosyjska operacja wojskowa ma w istocie na celu wsparcie chwiejącego się reżimu syryjskiego. Tym samym Moskwa jednoznacznie stanęła w jednym szeregu z Iranem i jego szyickimi sojusznikami w regionie – Irakiem, libańskim Hezbollahem, czy nawet jemeńskimi Houti.

Dla głównych sunnickich graczy regionalnych o antyszyickim i antyirańskim nastawieniu – takich jak Arabia Saudyjska, Turcja czy Katar – rosyjskie zaangażowanie w Syrii oznaczało faktyczny koniec marzeń o rychłym obaleniu w Syrii reżimu prezydenta Baszira al-Assada. Fakt ten okazał się szczególnie bolesny dla Ankary, której islamskie władze uczyniły ze zmiany reżimu w Damaszku jeden z najważniejszych aksjomatów swej polityki wobec regionu. Działania Rosji w Lewancie stanowią bezpośrednie wyzwanie i zagrożenie dla długoterminowych interesów Turcji, nic zatem dziwnego, że Ankara przyjęła wyjątkowo twardą retorykę wobec Moskwy i jej polityki bliskowschodniej. Konsekwencją takiej postawy stał się incydent z 24 listopada 2015 r., w którym tureckie myśliwce zestrzeliły rosyjski bombowiec Su-24, który naruszył przestrzeń powietrzną Turcji. Wydarzenia to nadało sytuacji wokół konfliktu w Syrii nową dynamikę, znacznie zaostrzając rywalizację mocarstw w regionie bliskowschodnim i podnosząc poziom ryzyka „przelania się” konfliktu poza obszar Lewantu.

Zamachy w Paryżu a odprężenie między Zachodem i Rosją

Zdecydowane antyrosyjskie działanie Ankary nastąpiło w chwili, gdy Moskwa – od ponad półtora roku będąca w sporze z Zachodem na tle konfliktu rosyjsko-ukraińskiego – znalazła wspólny język z przynajmniej częścią państw zachodnich, szczególnie z Francją. Władze

francuskie, po zamachach w Paryżu, zaczęły otwarcie artykułować potrzebę bliskiej współpracy z Rosją w zakresie zwalczania kalifatu, która również poniosła niedawno dotkliwą stratę z rąk IS (zamach na rosyjski samolot pasażerski nad Synajem w październiku 2015 r.). Francuzi nie wykluczali przy tym nawet dyskusji nad sztandarowym postulatem Moskwy, czyli podjęciem rozmów o pokoju w Syrii z Baszirem al-Assadem (co de facto oznaczałoby jego pozostawienie u władzy przynajmniej przez jakiś czas). Podobne stanowisko wyrażać zaczęło w listopadzie 2015 r. wiele innych państw zachodnioeuropejskich (Belgia, Niemcy, Włochy, a nawet Wlk. Brytania, której premier, David Cameron otwarcie stwierdził konieczność uregulowania konfliktu w Syrii z udziałem obecnych władz). Lotnictwo brytyjskie podjęło na początku grudnia 2015 r. otwarte działania zbrojne przeciwko IS w Syrii, a Londyn nawiązał oficjalny dialog na szczeblu wojskowym z Moskwą, formalnie w celu „uniknięcia sytuacji kolizyjnych i potencjalnej konfrontacji”. W istocie, konsultacje te miały jednak również ważny wymiar polityczny, dotyczący uzgodnień odnoszących się do przyszłych działań obu państw wobec kwestii syryjskiej.

Ankara wiązała duże nadzieje ze szczytem G-20 w Antalyi (15-16 listopada 2015 r.), oczekując wzrostu własnego znaczenia i znalezienia poparcia dla swych pomysłów oraz strategii wobec Syrii. Spotkanie – które odbyło się w zaledwie dwa dni po zamachu w Paryżu – przyniosło jednak Turkom duże rozczarowanie. Ze względu na gwałtowny wzrost poczucia zagrożenia ze strony radykalnego islamu w państwach europejskich, najważniejszym tematem obrad szczytu stało się zaostrenie bezwzględnej walki z tzw. Państwem Islamskim. Chłodne dotychczas relacje Rosji z Zachodem zaczęły właśnie w Antalyi ulegać wyraźnej odwilży, w obliczu walki ze wspólnym (przynajmniej w sensie nominalnym) zagrożeniem ze strony kalifatu.

Takie rysujące się coraz wyraźniej wzajemne zrozumienie i zbliżenie Rosji z częścią państw zachodniej Europy w kwestii syryjskiej, budowane wokół głównej osi narracji rosyjskiej (zachowania władzy obecnego reżimu syryjskiego) oznaczałoby dla Turcji dalsze zmniejszenie szans na realizację jej strategicznych celów. Zestrzelenie rosyjskiej maszyny miało zatem na celu ukazanie działań Moskwy w Syrii jako nieodpowiedzialnych (ciągłe naruszanie przestrzeni powietrznej Turcji) oraz jawnie konfrontacyjnych (tj. wymierzonych w członka NATO). Sojusz Północnoatlantycki wykazał jednak dużą ostrożność wobec gry Ankary, podobnie jak wcześniej Unia Europejska nie zaakceptowała tureckiej narracji

dotyczącej przyczyn masowej migracji uchodźców syryjskich z Turcji do Europy (mającej być rzekomo konsekwencją trwania reżimu al-Assada).

Strategia USA

Niejako w opozycji do działań swych głównych europejskich sojuszników, Stany Zjednoczone wciąż oficjalnie głoszą aktualność dotychczasowego aksjomatu związanego z odejściem reżimu al-Assada. Już w październiku, poprzez swych regionalnych sprzymierzeńców (głównie Turcję, Katar i Arabię Saudyjską), Amerykanie znacząco zintensyfikowali proces dostarczania syryjskim rebeliantom zaawansowanych technologicznie systemów uzbrojenia, głównie wyrzutni kierowanych pocisków przeciwpancernych (ATGM – Anti-Tank Guided Missiles, przede wszystkim amerykańskich BGM-71 „TOW”) oraz dużej liczby pocisków do nich. Efekt, w postaci zwielokrotnienia liczby przypadków użycia ATGM w Syrii, był natychmiast zauważalny. W październiku 2015 r. zanotowano ponad sześciokrotny wzrost częstotliwości stosowania ATGM przez rebeliantów i dżihadystów (140 przypadków użycia) w stosunku do września (22 wystrzelenia). Masowe użycie tego typu broni przez rebeliantów zniweczyło plany i zamiary syryjskich sił rządowych, zmierzających do szybkiego odzyskania – przy wsparciu lotnictwa rosyjskiego – kluczowych terenów w prowincjach Homs, Idlib i Latakia. Syryjskie kolumny zmechanizowane, masakrowane przez amerykańskie TOW-y znajdujące się na wyposażeniu syryjskich rebeliantów, nie były w stanie wykorzystać przewagi operacyjnej zapewnianej przez lotnictwo rosyjskie.

W połowie grudnia 2015 r. administracja USA zapowiedziała również wysłanie do Syrii (a także Iraku) kilkuset operatorów wojsk specjalnych, mających wspomóc tamtejsze siły walczące z tzw. Państwem Islamskim. Decyzja ta ma charakter konfrontacyjny wobec polityki Rosji, podjęta została też niejako wbrew ostatnim działaniom zachodnioeuropejskich państw NATO. Nie można wykluczyć, że intencją Białego Domu jest rozmieszczenie amerykańskich komandosów wśród oddziałów anty-assadowskiej opozycji syryjskiej faktycznie w charakterze „żywych tarcz”, mających chronić te formacje przed atakami rosyjskich sił powietrznych. Niezależnie od tego taktycznego kontekstu, działania Waszyngtonu wpisują się jednak otwarcie w strategię jego regionalnych sojuszników sunnickich (Turcja i kraje arabskie regionu Zatoki Perskiej), co tym samym jedynie utrwala coraz wyraźniej rysujący się podział sojuszy w regionie na pro-rosyjskich szyitów i pro-

amerykańskich sunnitów. Autentyczna, realna walka z kalifatem schodzi w takiej rzeczywistości na dalszy plan. Zwiastunem potencjalnej rewolucji w stanowisku Waszyngtonu wobec kwestii syryjskiej może być zapowiedź porzucenia przez USA starań na rzecz obalenia al-Assada, wyartykułowana przez sekretarza stanu Johna Kerry'ego podczas jego spotkania w Moskwie z ministrem SZ FR, Siergiejem Ławrowem.

Sukces Moskwy?

Konsekwencje obecnej sytuacji znacznie wykraczają poza obszar samego Bliskiego Wschodu. Zbliżenie Rosji z częścią państw zachodnich – przedstawiane przez Kreml jako pragmatyczna realizacja ponadczasowego zadania zwalczania wspólnego wroga cywilizacji chrześcijańskiej – odbywa się faktycznie kosztem długofalowej strategii Zachodu wobec Moskwy (budowanej do tej pory na kruchym konsensusie w łonie UE i NATO odnośnie konieczności wspólnego powstrzymywania agresywnych działań rosyjskich we wschodniej Europie, jako niosących bezpośrednie zagrożenia dla bezpieczeństwa obszaru euroatlantyckiego). Rosjanie doskonale wykorzystali gwałtowny wzrost poczucia zagrożenia ze strony radykalnego islamu w zachodniej Europie, wywołany zamachami w Paryżu i ich następstwami, traktując to jako pretekst do działań na rzecz faktycznego rozbicia jednolitego dotychczas zachodniego frontu. Udane przedstawienie się przez Rosję jako istotny i efektywny sojusznik Zachodu w walce z IS w regionie Lewantu skutecznie zburzyło dotychczasową wątpliwą jedność państw zachodnich i ich zgodę co do ogólnych kierunków dalszej polityki względem Moskwy. Pierwsze efekty takiej strategii Kremla już widać – sankcje nałożone na Rosję po jej aneksji Krymu w 2014 r. mają coraz mniejsze szanse na dalsze przedłużanie, a o konieczności jakiejś formy włączenia reżimu w Damaszku do rokowań na rzecz procesu regulowania sytuacji w Syrii mówią już nie tylko kluczowi gracze zachodnioeuropejscy, ale nawet sama syryjska opozycja.

Rekomendacje

1. Zachód – zwłaszcza państwa europejskie UE i NATO – musi mieć świadomość, że Rosja traktuje swoje zaangażowanie w Syrii i walkę z tzw. Państwem Islamskim w sposób cyniczny. Celem Kremla jest nie tylko obrona reżimu Baszara al-Assada, ale też odzyskanie zaufania Zachodu pod pretekstem wspólnej walki z kalifatem i uzyskanie z jego strony

koncesji do swobodnych działań w regionach uważanych przez Moskwę za jej strefy wpływów (czyli szeroko rozumiany obszar postradziecki: Ukraina, Zakaukazie, Azja Centralna).

2. Europa musi uniknąć pokusy zastosowania „resetu” w relacjach z Rosją, opartego wyłącznie na obietnicach Moskwy dotyczących jej zaangażowania w zwalczanie kalifatu. W rzeczywistości bowiem walka z IS nie jest priorytetowym celem aktywności Rosji w Lewancie. Z perspektywy Kremla jednym z celów jego bliskowschodniego zaangażowania jest odwrócenie uwagi Zachodu od żywotnie ważnych dla państwa rosyjskiego kierunków strategicznych, takich jak Ukraina, Zakaukazie, Mołdowa itd. Co więcej, należy pamiętać, że Rosja nie ma w wojnie z tzw. Państwem Islamskim specjalnych atutów czy przewag, którymi może realnie wesprzeć lub wzmocnić państwa UE i NATO, w istocie nie jest więc w stanie wnieść istotnej „wartości dodanej” do tego konfliktu.

3. Państwa zachodnie muszą też mieć świadomość, że nie wolno im pójść „na skróty”, dokonując z Rosją swoistej „transakcji wiązanej”, przez połączenie kwestii relacji z Moskwą z przyszłością Ukrainy czy Gruzji oraz z walką z zagrożeniami terrorystycznymi.

4. Zamachy w Paryżu pokazały, że zagrożenie ze strony IS staje się coraz większe, należy zatem podjąć z nim realną walkę. Sojuszników w tym celu trzeba szukać wszędzie, bez względu na ideologiczne czy polityczne uprzedzenia, działania te muszą mieć jednak jasny charakter, bez uciekania się do zawierania porozumień o wątpliwej jakości moralnej.

Autor: Tomasz Otłowski, Senior Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Eksperci Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl